

ZOFIA SZÓSTAK

ur. 1922; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Puławy, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, ukrywanie się Żydów, wypędzenie Żydów, Holokaust, życie codzienne

Wypędzenie Żydów z Puław

Jak [Niemcy] weszli do Puław, myśmy mieszkali na Lubelskiej, gdzie ta apteka Gawdzikowej. Po wszystkich domach żołnierze chodzili i wołali: „Jude, Jude, Jude”, gdzie tylko, wszystkich wywlekali, ubrać się kazali i wyprowadzali. To było wojsko, po paru chodziło po domach, tyle tego było z karabinami, każdy się bał, jak nie wiem co. Jak wpadli, to myśmy się powystraszali, nie tylko Żydzi, myśmy się powystraszali, jak się darli. Drzwi były zamknięte, to biegiem matka skoczyła, otwiera, a on się darł, co tak długo nie otwieramy. Tak huknął, tośmy się bali z początku otworzyć, bo będzie strzelał, matka otworzyła, darł się: „Jude, gdzie Jude? Gdzie Jude?”. Żydzi po piwnicach chowali się. Pytał [Niemiec], czy tutaj [Żyd] nie mieszka, po polsku tak, niewyraźnie, ale mówili. My dopierośmy tam niedawno mieszkali, to ja tam wiedziałam, czy tam mieszka, czy nie. Jeszcze pamiętam, bo to wtedy brat mój już był żonaty i mieszkali z nami zaraz po [wybuchu] wojny tam na Lubelskiej, to wisiał taki szwajcarski zegarek, co brat miał. Niemiec podszedł, zdjął zegarek, mówi, skąd on ma ten zegarek? A brat mówi, że przed wojną kupił. A ile dał za niego, ile to, zaczął wypytywać, oglądał go, mówi: „A na ilu on kamieniach?”. Brat mówi, że się nie zna. Usiadł, otworzył, zobaczył, co w zegarku, zamknął. Nic się my nie odzywali, powiesił na goździku i poszedł. Nie wziął go.

A potem w trzy dni prowadzili ich Lubelską, myśmy na balkon wyszli, nie wiem, chyba do stacji i gdzieś wywozili. Może była jedenasta. Tam nikt ani nie wychodził, ani nic, ja aby z balkonu się wychyliłam i odeszłam. I to dzieci, pamiętam, aż ścisnęło za serce, dziecku taka duża lalka wypadła, matka się wróciła, [Niemiec] pałą taką ściągnął po plecach ją, zapiszczała, złapała dziecko na ręce i zostawiła tę lalkę. Okropnie, taki był pisk, te dzieci płakały, a tu walił pałą z jednej i z drugiej strony, kupa ich było. A potem ludzie mówili, że tam – bo to przedtem nie było stacji tutaj na Działkach, tylko tam była – w takich wagonach bydlęcych ich gdzieś do Oświęcimia czy gdzieś wywieźli. Mówili ludzie, co mieszkali na stacji, że ich wywieźli.

Na piechotę wszystko i takie małe dzieci na piechotę, matka niosła, a ustawiała, bo nie miała siły, to walili pałą. Ludzie byli wstrząśnięci tym, jak oni mogą robić takie coś. Żałowali, jak bili ich, ja to spać nie mogę, takim dzieckiem jeszcze byłam, nie taka dorosła, jak oni ich lali po głowach, jak człowiek wspomni to...

Data i miejsce nagrania	2004-03-29, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"